

## **Hugo Kołłątaj i jakobini polscy. Rozmowa z Piotrem Ugniewskim**

Paryscy jakobini byli typowym klubem politycznym. W przypadku Kuźnicy Kołłątajowskiej mówimy o spotkaniach kilkusobowych, prywatnie, nie wiemy dokładnie, o czym rozmawiano. Możemy badać tylko utwory tych ludzi, pisma publicystyczne, i na tej podstawie domyślać się, co łączyło tych kilka osób – mówi Piotr Ugniewski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kołłątaj. Wykuwanie idei polskiego oświecenia”.

**Karol Grabias (Teologia Polityczna):** Kim byli członkowie stronnictwa nazywanego przez swoich przeciwników „polskimi jakobinami”? Jak duży wpływ na ich program miał Hugo Kołłątaj i co w nim się znajdowało?

**Prof. Piotr Ugniewski (Instytut Historyczny UW):** W poruszonym przez Pana zagadnieniu występuje spora trudność. Wynika ona z faktu, że polscy jakobini są w znacznym stopniu – by posłużyć się metaforą – tworem wirtualnym. Na dobrą sprawę termin ten został utrwalony przez historyka Bogusława Leśnodorskiego w książce *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*. W tej książce z końca lat pięćdziesiątych Leśnodorski zebrał kilkadziesiąt nazwisk związanych z polskim oświeceniem i uznał, że była to w miarę jednorodna

ideologicznie i politycznie grupa, którą można nazwać polskimi jakobinami – przez analogię do francuskich. Tymczasem oni sami siebie tak nie nazywali.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaż darowiznę w dowolnej wysokości.**

**Czy samo określenie „jakobini” było na polskim gruncie silnie nacechowane?**

Tak, zdecydowanie. Jakobinizm funkcjonował raczej jako zarzut, określenie wyraźnie pejoratywne. Nawet gdyby domniemani „jakobini” chcieli się tak tytułować, to raczej by się na to ostatecznie nie zdecydowali: było to zbyt ryzykowne. Oczywiście można uważać, że poglądy polskich i francuskich myślicieli były zbieżne, ale to, czego dokonał Leśnodorski, jest dziś przez historyków uznawane za daleko idącą nadinterpretację. Opierał się on na podstawowych faktach biograficznych i ogólnym zarysie politycznych dziejów, często odnosił się wręcz do półprawd. Przyjmował również przesłanki pozanaukowe – Leśnodorski był zdolnym historykiem, ale jego dzieło miało przede wszystkim na celu dorobienie genealogii dla polskiej lewicowej, bardziej radykalnej inteligencji. Chciał on podnieść historyczny status lewicowych idei w Polsce dwudziestowiecznej przez wykazanie związków z mitem założycielskim Rewolucji Francuskiej. Współcześnie uważa się, że gdyby w czasie powstania tamtej książki występowała inna koniunktura polityczna, to takich korzeni Leśnodorski by się nie doszukał. Dodatkowym problemem jest to, że współcześnie nie prowadzi się żadnych poważnych badań na ten temat. W kwestii

polskich jakobinów zatrzymaliśmy się na poziomie Leśnodorskiego – ja wypowiadam się jako badacz, który o jego tezach rozmawiał ze znajomymi historykami i doświadczonymi badaczami. Moje wątpliwości są wyrazem zbiorczej opinii badaczy XVIII wieku.

**Czy wobec tych wątpliwości możemy dokonać teraz przypisu i uznać, że kiedy mówimy o jakobinach polskich, możemy zamiennie stosować sformułowania „lewicowe skrzydło stronnictwa patriotycznego” czy też „wychowanków Kuźnicy Kołłątajowskiej”?**

Jako historyk staram się w takich wypadkach unikać tak nacechowanych określeń, jak „lewicowe skrzydło”. Kiedy mówimy o Kuźnicy Kołłątajowskiej, to to jest pewniejszy grunt i o tym trochę pisano, bo to pisali historycy literatury, pisano o Franciszku Salezynie Jezierskim i o Franciszku Ksawerym Dmochowskim, zresztą o pismach samego Kołłątaja też pisali literaturoznawcy i historycy. Pojawiło się oczywiście pytanie, czy w ogóle istniało coś takiego jak Kuźnica Kołłątajowska, bo to była zupełnie nieformalna grupa ludzi, którzy się spotykali, dyskutowali, ale nie był to klub polityczny. Spójrzmy na przykład na jakobinów: oni są typowym klubem politycznym, który się regularnie zbiera, skrupulatnie zapisują to, co się dzieje. W przypadku Kuźnicy mówimy o spotkaniach kilkusobowych, prywatnie, nie wiemy dokładnie, o czym rozmawiano. Możemy badać tylko utwory tych ludzi, pisma publicystyczne, i na tej podstawie domyślać się, co łączyło tych kilka osób.

**Jak istotny był wpływ francuskiego jakobinizmu na myślicieli związanych z Kuźnicą Kołłątajowską – czy te dwa społeczne nurty, radykalizmy można powiedzieć, miały jakieś wspólne filozoficzne źródła?**

Jeśli sięgniemy do polskich źródeł – publicystyki i korespondencji z tamtego okresu – to szybko zorientujemy się, że czytano te same utwory, odwoływano się do tych samych pojęć. Znajomość Encyklopedii Francuskiej czy pism Rousseau była powszechna, w obiegu były takie pojęcia, jak suwerenność ludu, prawa naturalne, prawa człowieka... W Memoriale miast, pisanym przez Kołłątaja, pada pojęcie praw człowieka i obywatela, widać więc, że śledził na bieżąco doniesienia z Paryża. W zakresie pojęć i rozumowania wyraźnie mieli więc wiele wspólnego. Niemniej warto pamiętać, że również bardziej konserwatywni politycy czy sam król Stanisław August też znali te lektury, a przecież nie nazwalibyśmy ich jakobinami.

**Jak wyglądałaby Rzeczpospolita zreformowana w duchu myślicieli Kuźnicy Kołłątajowskiej i do jakiego stopnia Konstytucja 3 maja jest spójna z ich wizją? Czy to jest ich dziedzictwo?**

Konstytucja 3 maja w jakimś sensie realizowała postulaty społeczne wysuwane przez Kuźnicę Kołłątajowską, chociaż nie w pełnym stopniu. Spójrzmy na przykład na kwestię miast. Jak wiemy, Kołłątaj i inni autorzy z jego kręgu dążyli do tego, żeby mieszczaństwo zostało zrównane w prawach ze szlachtą, miało pełnię praw, własności – i na wsi, jak szlachta – w tym także prawa polityczne w formie oddzielnej izby sejmowej. Wprawdzie tutaj tkwi zabawny szczegół, bo w

Memoriale miast ta kwestia poruszona jest w bardzo uniżonym tonie, że proszą o izbę oczywiście niższą niż izba poselska, ale to był tylko już taki chwyt, aby zjednać opinię szlachecką do tego konceptu. Jak wiemy, w ustroju trzeciomajowym żadna izba sejmowa nie powstała, natomiast w Prawie o miastach zapisano plenipotentów z głosem doradczym w sprawach miejskich. Prawdopodobnie to były i daleko idące ustępstwa, dzięki którym w kwestii mieszczańskiej nastąpiło wiele ważnych zmian. W kwestii chłopskiej opór szlachty był, rzecz jasna, jeszcze silniejszy.

### **A jak paryscy jakobini zareagowali na polską konstytucję?**

W pierwszym momencie wiadomość o uchwaleniu konstytucji w Polsce wywołała w Paryżu różne ciepłe wypowiedzi na forum Zgromadzenia Narodowego, ale przez klub jakobinów ta konstytucja była jednak krytykowana jako dzieło szlachty i arystokracji. Krytyka dotyczyła zachowania systemu stanowego, który nie został zniesiony tak, jak stało się to we Francji jeszcze w 1789 roku, gdy uchwalono Deklarację praw człowieka i obywatela, w świetle której wszyscy ludzie byli równi.

*Z Piotrem Ugniewskim rozmawiał Karol Grabias*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego

